Rok V. Lwów, 19 Marca 1881. **Nr. 6.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. iejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

TREŚĆ: **Pobieżne uwagi nad ustawą krajową o konkurrencyi parafialnej.** — **Korrespondencye:** z Wiednia i z Rossyi. — **Lud**, pogadanka pastoralna, dział II c. d. — **Kronika:** Rzym, Żytomierz, Austrya, Francya Węgry i Persya. — **Bibliografia.** — **Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa „Bonus Pastor".** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Pobieżne uwagi
nad ustawą krajową
o konkurrencyi parafialnej.

Wydział krajowy odezwał się po raz wtóry w sprawie zamierzonej rewizyi ustawy konkurrencyjnej. Okólnikiem, rozesłanym w początkach stycznia b. r. do Najprzew. Ordynaryatów biskupich, uprasza je o danie opinii, a ewentualnie o postawienie odpowiednich wniosków w kierunku, w jakim zmienić lub poprawić życzonoby sobie rzeczoną ustawę. Żądane odpowiedzi zapewne już odeszły i znajdują się w ręku *Wydziału krajowego*, ale to wcale nie powinno powstrzymywać swobodnej dyskussyi nad sprawą, tak z blizka nas obchodzącą, a szan. Redakcya przysłuży się tylko dobrej sprawie, otwierając swe pisma choćby nawet sprzecznym zapatrywaniom, bo właśnie z tego starcia się zdań wyjść może poprawniejsze dzieło, niż ustawa z 15 sierpnia 1866 l. 28. W bardzo jednak niestósowną porę wpraszam się w gościnę Waszę. Po odezwaniu się szan. posła, ks. kanonika L. Ruczki, uwagi moje wydawać się będą blade i mało poważne. Nie mam jednak wcale zamiaru przedstawiać projektu ustawy, któryby się kwalifikował wprost pod obrady wysokiej Izby prawodawczej, lecz tylko spiszę myśli tak, jak się nasuwają pod pióro, jak je przygotowały częste medytacye nad ustawą. Nie gorszcie się, Fratres, tym ostatnim wyrazem, ale bo w istocie, kto chce dziś wyjść cało, to reguły ascetyki zastósować musi i do przedmiotów oznaczonych: §§§.

Świadkiem genezy ustawy konkurrencyjnej nie byłem, zatem jako *testis oculatus* wystąpić nie mogę, ale sąd mój uformowałem sobie o niej tylko z historyi, jeśli o 15-letnim okresie tak mówić się godzi. Ustawa nasza nosi na sobie piętno czasu, w którym powstała, a niejasną stylizacyą i nieudolną kodyfikacyą świadczy wymownie, jak spieszno musiało być przedstawicielom kraju naszego, by udowodnili liberałom zachodnich prowincyj monarchii, że nie należą wcale do obozu ultramontańskich klerykałów, za jakich ich okrzyczano, skoro oni, katolicy najczystszej próby, potrafili ukuć pęta na przywódców tej strasznej, nie wiem, czy herezyi, czy jakiejś podziemnej siły, grawitującej zawsze *ultra montes*, ku siedmiu pagórkom Romy, i to pęta silniejsze od tych, jakie obmyślały inne dzielnice rakuzkiej monarchii w podobnych ustawach swych sejmów. Ustawa też *galicyjska* uznaną została za najliberalniejszą ze swoich siostrzyc, a reprezentacya nasza zbierać mogła pochwały za odwagę, z jaką odstąpiła tak daleko od przedłożonego sobie projektu rządowego, który związany jeszcze obowiązującym konkordatem nie ośmielał się do takiego kroku.

Temu też pośpiechowi, rozgorączkowanemu liberalną tendencyą związania rąk proboszczom, przypisać należy niejasną i fatalnie nieudolną kodyfikacyą ustawy, o czem już jej wstęp i tytuł świadczy *). Tytuł powinien być ile możności jak najzwięźlejszy. Jeżeli zaś sejmowi podobało się uchwalić tak długi nagłówek ustawy, to nie powinien był w nim żadnej rzeczy ani osoby pominąć, o których następnie w ustawie mówić zamierzał. Tymczasem w tak długim wstępie nie widzę żadnej wzmianki ani o organiście, ani o kościelnym, chociaż w dalszych paragrafach i o tych jest mowa, chyba, że organistę uważać trzeba za *przyrząd*, a kościelnego za *sprzęt kościelny*. Jeżeli Wys. c. k. Namiestnictwu, jako najautentyczniejszemu tłómaczowi ustawy, wolno było orzeczeniem z 16 marca 1878 l. 3.461 orzec, że pod określonemi w § 1 kosztami utrzymania budynków kościelnych rozumieć należy i koszta utrzymania *stróżów nocnych* przy kościołach, o których ni wzmianki w całej ustawie nie ma, to i czemużby samemu twórcy ustawy nie wolno było pod *„przyrządami"* i *„sprzętami kościelnemi"* widzieć indywidua żyjące i posiadające rozum, choć może nie tak wysoki jak ..... To tylko próbka mała dzielnej kodyfikacyi, ... nie tak ważna wprawdzie i nie tak jeszcze grzeszna, ale w ciągu dalszym nasuną się dowody ważniejsze, usprawiedliwiające postawiony zarzut. Jeżeli atoli reprezentacya ówczesna złożyła dowody, jaki ją duch ożywiał, to nie można uniewinnić Rządu, że wniósł projekt ustawy, oparłszy go na precedensach nie istniejących wcale, i w niepośledniej części przyczynił się do sprawienia zamętu i chaosu w całej ustawie. Projektem swoim polecił Sejmowi zbudować dach w powietrzu. Wszędzie bowiem gdzieindziej uskuteczniono pierwej rozdział majątku kościelnego od beneficyalnego, i dopiero zabrano się do układania ustaw konkurrencyjnych,

*) Tytuł brzmi: „*Ustawa*, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, dotycząca pokrycia kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych. Zgodnie z uchwałą Sejmu i t. d. i t. d."

z możliwem uwzględnieniem istniejących dotychczas przepisów, norm i zwyczajów. U nas kwestya delimitacyjna *peculii ecclesiastici a peculio beneficii* w zawieszeniu, i nie wiadoma nawet chwila, kiedy do tego przyjdzie, a już sklecono 22 paragrafy, które nazwano *ustawą konkurrencyjną*. Z tego też to powodu panuje istny bigos w ustawie. Panowie deputowani, nawyliczawszy w § 1 i 2 wiele i rozmaitych źródeł, zadecydowali w dalszym ciągu, iż to wszystko jedno, czy z dochodów majątku kościelnego zbuduje się ołtarz w kościele lub piec księdzu plebanowi, kielich mszalny, lub łopatę grobarzowi. Wprawdzie tego absurdum nie znajduję dosłownie zestylizowanego w ustawie, ale nie potrzeba wielkich i uczonych wnioskowan, by dojść do podobnej konkluzyi, zwłaszcza jeśli złośliwość i upor stron interesowanych w grę wejdą. Tłómaczeniu podobnemu nie zapobiegną wcale kilkakrotnie w § 2 powtórzone wyrazy: „potrzeby *ściśle* kościelne“ i „dochód *ściśle* kościelny“, skoro wstępne zdanie tego paragrafu: „jeżeli nie ma źródeł w § 1 wymienionych...“ koniecznie zmuszają zajrzeć do tego 1go paragrafu i wyczytać, że tam w nim nie o samych tylko kościołach mowa, i że zatem owe dochody kościelne, w § 2 wymienione, mimo słóweczka: *ściśle* i na niekościelne wydatki użyte być mogą. Argumentacyą tę popiera również i stylizacya § 8. A przecież majątek kościelny służyć winien tylko celom czysto kościelnym. Wprawdzie według zdania: *kto służy ołtarzowi, z ołtarza też żyje*, zdarzać się mogą wypadki użycia dochodów majątku kościelnego na utrzymanie, restaurowanie lub stawianie budynków beneficyalnych, ale to są tylko wyjątki, i to wyjątki, które tylko tam są dopuszczalne, gdzie kościoły mają bogate uposażenie, a probostwa są chudziuteńkie. U nas podobno takich wyjątków nie ma; ale cóż, kiedy Sejm nasz nie bez współwiny rządu wziął sobie wzór z zachodnich prowincyj monarchii, gdzie znajdują się w przeważnej części dobrze dotowane kościoły, które *ex abundantia* spuszczają rosę ożywczą na swoich rektorów-proboszczów, starając się także o ich mieszkania, i w swej ustawie pomieszał kościół z beneficyum, albo oddzielił te dwa majątki tak delikatną ścianką, że ją każdy dowolnie przedrzeć może i usprawiedliwić swe postępowanie paragrafem tej samej ustawy.

Oddzielnie więc traktować należy majątek beneficyum, a oddzielnie majątek kościoła, i potrzeb jednego nie zaspakajać dowolnie i samowolnie dochodami drugiego. Ponieważ jednak do tego oddzielnego traktowania nie ma jeszcze i dziś podstawy, bo majątków tych faktycznie nie rozdzielono, przeto z tego punktu widzenia reforma ustawy konkurrencyjnej niemożebna na teraz. A więc nim ten rozdział nastąpi, wypadnie chyba zaassekurować budynki kościelne i plebańskie wraz z ich akcessoryami, by pozostały *in statu quo* i przez ten czas nie dopominały się o żadne restauracye?... Nie... ale tymczasowo do § 1 i 2 dołączyć uwagę, by, o ile się to da, rozróżniano dokładnie, co stanowi majątek beneficyum, a co kościoła, i by majątku kościelnego nie obracano na inne cele, prócz ściśle kościelne. Przy tej sposobności otworzą się oczy wszystkim dotychczas ciemnym, i ci przekonają się, że majątek naszych kościołów stanowią jedynie te domy Boże, ze swem wewnętrznem urządzeniem i placem, na którym stoją, wraz z dodatkiem tych kilku arkuszy bibuły, zwanych obligacyami. Kamery nadwornej. Kawałki gruntów, używanych przez organistów lub kościelnych, nie wiele podwyższą urok majątku kościelnego, a dochodu z nich na inne cele, użyć przecież nie godzi się, nie chcąc skazać na głodową śmierć te indywidua, którym ustawa konkurrencyjna tak wysokie w § 12 powyznaczała pensye! Między dochodami kościelnemi powinny także raz już przecie przestać figurować owe w § 2 wymienione, jako to: dochód za użycie światła, sprzętów i apparatów kościelnych, dochód za użycie dzwonów i t. p. bo to uwłacza powadze ustawy, a staje się przyczyną dobrze znanych rozjątrzeń. Jeśli zaś już koniecznie dochód z woreczka, dzwoneczka i dochód z tacy, podczas nabożeństwa obnoszonej, ma i nadal stanowić stałe źródło, to niechże już pozwolą wstawiać do rachunków kościelnych tę kwotę, jaką wskazują inwentarze kościelne, a niech nie zmuszają proboszczów, by się poddawali ciągłej lustracyjnej kontroli. Wszak już nawet władze fiskalne, które takie posiadają zdolności w wyszukaniu i ściągnieniu wszelkich możliwych dochodów dla kas państwowych, nie odważyły się obliczać tych niedzielnych i świętalnych zbieranin, by je opodatkować. I znowu w tym względzie Sejm nasz na wzorze niemieckich prowincyj kreślił ustawę dla polskiego kraju, sądząc, że paragraf jego musi koniecznie sprowadzić niemieckie *Klingenbeutle* do naszych kościołów i uczynić je obfitem źródłem dochodu. Pierwszy lepszy dziad kościelny, trudniący się u nas, i to po niektórych tylko kościołach, zazwyczaj gromadzeniem tych skarbów, byłby rozwiał zbyt różowe mniemania i zapewnił ojców ustawy, że jeszcze nigdy nie poczuł ciężaru woreczka i jego tak wrzkomo obfitych wewnętrznych zasobów! Ha! i urojone i złudne skarby mają przecież jakąś wartość!

Z § 3cim możnaby się zgodzić, gdyby niejasno stylizowany ustęp drugi lit. c) zechciano wyraźniej określić, zrozumieć niedorzeczność, jaką popełniono, i usunąć krzywdę, jakiej się dopuszczono, nakładając na mniej uposażonego proboszcza ewentualnie większe ciężary, niż na posażniejszego*). Jeślim bowiem dobrze odgadł myśl ust. 1 lit. c. § 3, to każdy proboszcz, bez względu na wysokość czystego dochodu, jaki ma ze swego beneficyum, obowiązany jest ponosić koszta drobniejszych napraw w budynkach plebańskich, jeśli koszta te w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają, gdyby bowem tego znaczenia nie miał mieć ten ustęp, natenczas zbytecznym byłby podział lit. c) na dwa ustępy. W ustępie zaś 2 lit. c. powiedziano, „że paroch, którego czysty dochód przynajmniej o 100 złr. jest wyższym od należącej mu kongruy“ ma ponosić „wydatki 15 złr. rocznie przenoszące“, a ponieważ nie ma wskazanej wysokości tych wydatków, przeto wydawszy i parę tylko centów po nad owe stałe 15 złr., może powiedzieć: „dosyć tego“, a nikt nie śmie mu zarzucić postępowania sprzecznego z ustawą. Przeciwnie proboszcza, który nie ma nadwyżki 100 złr., ba nawet, któremu do kongruy brakuje 100 złr., (bo słowa: „w przeciwnym zaś razie“ i ten wypadek przypuścić pozwalają), można tym paragrafem przymusić do wydatków, które owe stałe 15 złr., do których każdy jest obowiązany, zwiększć mogą rocznie i 10 razy po 10 złr. Któż bowiem wzbroni szalonym żywiołom natury, by nie wyrządziły 10 razy w ciągu jednego roku w budynkach plebańskich takich psót, z którychby każdą *jednorazowem* wyrzuceniem dziesiąteczki w zupełności można było naprawić, owo bowiem słówko: *jednorazowo*, nie wiem czy brać należy w znaczeniu: „raz na rok“, czy też w znaczeniu, jak wyżej przypuściłem. Lecz nawet i w takim razie, gdyby to tłómaczenie: „raz na rok“ za racyonalniejsze i z myślą ustawodawców za zgodniejsze przyjęto, to i tak proboszcz, któremu do kongruy brakuje 100 złr., do większych wydatków może być zmuszony tym paragrafem niż proboszcz z nadwyżką 100 złr., ten bowiem, jak już zauważyłem, parę centów nad 15 złr. wydawszy, może śmiało powiedzieć, iż poniósł w myśl

---

*) Paragrafu 3 lit. c) ustęp 1 brzmi w skróceniu: „wydatki mniejsze na naprawę i utrzymanie budynków plebańskich, mieszkalnych i gospodarskich w dobrym stanie... (ponosi sam paroch), jeżeli wydatki te w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają;“ ustęp zaś 2 dosłownie: „wydatki pod literą c) wskazane, 15 złr. rocznie przenoszące, ponosi paroch sam wtedy, jeżeli jego dochód czysty przynajmniej o 100 złr. jest wyższym od należącej mu kongruy, *w przeciwnym zaś razie* ponosi on z tych wydatków tylko takie które *jednorazowo* nie przekraczają 10 złr.“

ustawy „wydatki 15 złr. rocznie przenoszące“, podczas gdy pierwszy, jeśli już wydał na drobniejsze naprawy owe 15 złr. a nieszczęście chciało, że w końcu roku nastręczył się wydatek 10cio reńskowy, to musi go ponieść, bo tak chce ustawa i tak kazuje §. 3 ustęp 2 lit. c.: słów bowiem tego ustępu „z *tych wydatków*“ nie można uważać za ograniczenie i zniżenie kwoty 15 złr. ustępu pierwszego, bo takiemu rozumieniu podział na dwa ustępy wręcz się sprzeciwia. Tłómaczenie zatem moje nie jest wcale sofisteryą, bo opiera się na rozdziale lit. c. na dwa ustępy i na wzorowo jasnej stylizacyi 2go ustępu, a na poparcie nie zabrakłoby i przykładów praktycznego zastósowania tego paragrafu... Przestawianie pieców w plebanii rozłożyć można na tyle lat, wiele jest pieców. Koszta, jeżeli się użyje materyału ze starych, nie przeniosą rocznie i 10 złr., a przeto, proboszczu, do ciebie i i do twej kieszeni to należy... Dyle w stajni i deski na podłogi w pokojach nie zużywają się przecież wszystkie równocześnie. Wyrzuć najgorsze dyle i zastąp nowemi, wpraw co rok po dwie deski w podłogę, a nie wydasz więcej przecież rocznie jak 10 złr. Cóż to może obchodzić konkurrencyą, że będziesz miał pstrokatą podłogę... *varietas delectat!* Czyliż nie byłoby odpowiedniej, gdyby zamiast obydwóch ustępów lit. c. powiedziano: wydatki mniejsze, do jakich, według przyjętego zwyczaju okolicy, każdy dzierżawca lub lokator jest obowiązany, ponosić ma proboszcz? Wprawdzie odwoływanie się do zwyczaju może być w zastósowaniu elastycznem, ale tyle znowu rozsądku u obydwóch stron przypuścić wypada, że paroch z drobnostkami nie odwoła się do konkurrencyjnych stron, ani też te nie będą znowu od niego żądały nadzwyczajnych i kosztownych restauracyj.

Co do § 4go, to ten stanowi prawdziwe *offendiculum* dla stron nim obarczonych i słuszne wywołuje żale, a dla tego tak głośne, że w bardzo dotkliwy sposób narusza materyalne interesa, każdy zaś ucisk kieszeni, zwłaszcza teraz, kiedy pieniądz stanowi *nervum rerum*, prędzej pobudza do protestów, niż gorszy od niego ucisk interesów moralnych. Najlepszy dowód na tej ustawie, jak to w dalszych uwagach jaśniej wykażę. Utyskiwania też na niesprawiedliwość tego paragrafu, oddawna już głośne, sformułowane wreszcie zostały w znanym wniosku szan. posła ks. prałata Buchwalda, przedłożonym Sejmowi w r. 1877, a który w r. z. ośmielił referenta *Wydziału krajowego*, a za nim i lwowskiego korrespondenta *Czasu* do rzucenia obelgi na duchowieństwo i do wyrządzenia nader bolesnej krzywdy całemu episkopatowi galicyjskiemu. Nie dziwię się też wcale temu. Wszakże paragrafik ten, to istny gagatek Sejmu, na który *data occasione* z chlubą powołać się mógł i pokazać liberałom, jakto należy zabierać się do ładownych kieszeni księżulków, a że duch owego Sejmu pokutuje do dziś dnia w najwyższej autonomicznej Magistraturze kraju, przeto i teraz uznano za stósowne zostawić tenże w dawnem brzmieniu i w dawnej mocy na uwidocznienie różnicy wybitnej, jaka istnieje między klerem galicyjskim a klerem innych prowincyj monarchii. Gdy bowiem Sejmy innych prowincyj minimalną kwotę czystego dochodu, wolnego od ciężarów i nienaruszalnego, oznaczyły na 500 złr., i od przewyżki 100, 200, 300, 400, 500, 600, 700, 800 i 900 złr. wynoszącej, w razie budowy lub restauracyi większej, kazały $^1/_{10}$, $^1/_9$, $^1/_8$, $^1/_7$, $^1/_6$, $^1/_5$, $^1/_4$, $^1/_3$ i $^1/_2$ część kosztów parochowi ponosić, bez naruszenia jednak minimalnej kwoty jego czystego dochodu*), to Sejm galicyjski uznał kwotę 400 złr. aż za nadto wystarczającą na utrzymanie polskiego proboszcza, i z każdej nadwyżki nakazał uiszczać roczny haracz do kassy konkurrencyjnej w wysokości 3%, 5%, 8%. Że widocznym celem tego wybornie obmyślanego paragrafu jest zupełne uwolnienie stron konkurrujących od wszystkich wydatków na budynki plebańskie, a przeniesienie ich na kieszeń beneficyata, nie potrzebuję dowodzić po tem, co pisaliście w nrze 22. *Boni Pastoris* z r. 1880. Autor artykułu tamże umieszczonego, w czterech punktach objaśniając skutki § 4, rozsypał pewną dozę pieprzu, ale nie rozminął się z prawdą, piszę się tedy zupełnie na jego uwagi. Na miejscu zaś tego paragrafu widziałbym chętnie poprawkę wedle wniosku najprzew. biskupiego Konsystorza przemyskiego z r. b., która brzmi: „do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich winien proboszcz tylko z nadwyżki czystego dochodu swego, rocznie 600 złr. wynoszącego, lub tylko z nadwyżki kongruy, gdzie takowa wyższa jest nad 600 złr., przyczyniać się w myśl § 8, razem z parafianami obrządku swego, w stosunku do uiszczanych przez niego podatków bezpośrednich, a więc bez uszczuplenia czystego dochodu w rocznej kwocie 600 złr., a względnie, gdzie kongrua wyższa jest nad 600 złr., bez uszczuplenia tej kongruy“*), t. j. o ile kwota nań przypadająca znajduje pokrycie w nadwyżce po nad 600 złr., a względnie po nad kongruę. Jednak i tu zastrzedzby się wypadało, by kwoty, na proboszcza z takiego obliczenia wynikającej, nie rozkładano na następne lata aż do zupełnego jej spłacenia, w razie gdyby nie znalazła zupełnego pokrycia w nadwyżce jednego roku, albowiem sprowadziłby to mogło większe jeszcze ciężary, niż § 4 w obecnem brzmieniu. Wszechwładna konkurrencya mogłaby przecież pokierować tak sprawą, iż uchwalałaby spłatę kosztów restauracyi lub nowej budowy przez szereg po sobie następujących lat, a w takim razie proboszcz nie procentami od nadwyżki, jak dotąd, ale całą swoją nadwyżkę corocznie wnosiłby musiał do kasy konkurrencyjnej. Dodać zatem wypada, aby ogólna tylko kwota kosztów zamierzonej restauracyi lub nowej budowli służyła za podstawę do wymiaru kwoty, na proboszcza przypadającej, który ją tylko w tej wysokości obowiązany uiścić w roku zapadłej uchwały, na jaką zezwala nadwyżka jego dochodów, reszta zaś kwoty, przezeń nie pokrytej, przypada w takim razie na inne strony konkurrujące. N. p. proboszcz w L. ma 625 złr. dochodu według arkusza „*wykaz pożytków*“. Z ogólnej summy, uchwalonej na wybudowanie stajen i stodół plebańskich, wypadło nań 58 złr. Zapłaciwszy tedy do konkurrencyi 25 złr. (bo taką ma nadwyżkę), uwolniony być winien od reszty 33 złr., które zatem na pozostałe strony konkurrujące mają być rozłożone.

Aby zaś w przyszłości zapobiedz wszelkim nieprzyjemnościom, na jakie tak często wystawieni bywali beneficyaci z okazyi żądań członków komitetu parafialnego, by przed nimi rachowali się z swoich dochodów, należałoby albo w ustawie, albo w instrukcyi, do ustawy dodanej, wyrazić, że na to nie potrzeba specyalnej i za każdem niemal posiedzeniem komitetu powtarzającej się lustracyi kieszeni ks. proboszcza, ale wystarczyć powinien *wykaz pożytku*, sporządzony w departamencie rachunkowym Namiestnictwa. Arkusz ten znajduje się w ręku niemal wszystkich proboszczów. Jednak i na to obliczenie biór namiestniczych nie powinni się ślepo spuszczać, wszak i tam ludzie tylko nad temi arkuszami pracują, którzy omylić się mogą i także na niekorzyść proboszcza. Trutynować tedy powinni i te wykazy, nim ich użyją za punkt oparcia się przed komitetem, i badać, czy cyfra, przedstawiająca w nich czysty dochód beneficyum, za taką uznaną być ma. Według § 512 kodeksu cywilnego (*Allgemeines bürgerliches Gesetz-Buch*) to tylko można uważać za czysty dochód, co pozostanie po odtrąceniu wszystkich koniecznych wydatków, obciążających majątek, lub które *usufructuorius* obowiązkowo ponosić ma; a zatem po odtrąceniu wszystkich podatków, re-

*) Aichner. Compendium juris ecclesiastici, § 231: de reparandis aedificiis ecclesiasticis n. *3. a. 3.*

*) „Bonus Pastor“ z r. 1880, numer 22, l. 2, strona 170.

muneracyj, pensyj, świadczeń i danin na rzecz trzecich osób, a zatem też i po odtrąceniu owych wydatków na drobniejsze naprawy § 3 lit. c) nałożonych. (Dok. nast.).

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 5 marca. (*Notatki statystyczne o pojedyńczych dyecezyach w Austro-Węgrzech*). Na prazkiej stolicy arcybiskupiej zasiada od 1850 r. Jego Eminencya książę kardynał Fryderyk Jan Schwarzenberg. Suffraganami tego arcybiskupstwa są biskupi dyecezalni: budziejowicki, królowohradecki, litomierzycki, i ks. Karol Prucha, dziekan kapituły, a biskup z Joppe i. p. i. Kapituła metropolitalna u św. Wita liczy 12 kanoników. Oprócz tego są jeszcze trzy kapituły kollegiackie, a mianowicie: św. Piotra i Pawła na Wyszehradzie z 8 rezydentami, św. Koźmy i Damiana w Starym Bolesławiu z 7, i nareszcie Wszystkich Świętych na zamku prazkim z 5 kanonikami rezydentami. Seminaryum arcybiskupie liczy 99 teologów. Archidyecezya dzieli się na 36 zamiejskich i jeden generalny, czyli miejski wikaryat. W tych 37 wikaryatach znajduje się probostw 568, dwie ekspozytury, 10 kapelanij lokalnych, 15 kapel. zamkowych, 437 posad kooperatorskich, 42 dekanaty, 2 archidyakonaty i 6 administratur nieparafialnych kościołów. Liczba katolików wynosi: 1,837.666 wiernych. Z kleru świeckiego przynależy do dyecezyi księży 984, a z tych 39 przebywa w innych prowincyach, gdy znowu 59 z obcych dyecezyj otrzymało applikatę w archidyecezyi. Kler zakonny ma 15 klasztorów, a w nich 570 zakonników, z których znowu 391 są kapłanami. Jedenaście zakonów żeńskich rozmaitej reguły liczy 13 klasztorów. Sióstr chórowych jest 447, nowicyuszek 90, kandydatek 4, sióstr służebnych z 1 nowicyuszką 34, co daje razem cyfrę 575 zakonnic. Ogólna summa kleru tak świeckiego, jak i zakonnego, wynosi 2.149 osób.

Biskupstwem budziejowickiem zarządza ks. Jan Waleryan Jirsik, sędziwy starzec, bo już 83 lat liczący. Kapituła katedralna, przy kościele św. Mikołaja, liczy 7 kanoników, seminaryum zaś biskupie 84 teologów. W 2 archidyakonatach a 35 dekanatach znajduje się probostw 371, kapelanij lokalnych 7, i 1 ekspozytura. Duszpasterstwo sprawuje 746 świeckich i 100 zakonnych księży, razem więc *in cura animarum* jest 846 osób. W 10 klasztorach męzkich przebywa 81 księży, 23 laików, i 4 nowicyuszów, co czyni 108 zakonników. Klasztorów żeńskich jest 14, a w nich sióstr zakonnych 109 i 8 nowicyuszek, czyli razem 117 zakonnic. Cyfra ryczałtowa całego kleru: 1.094 osób.

Biskupem dyecezyi Królowej Hradcu jest ks. Józef Jan Hais. Grono kapitularne przy kościele katedr. św. Ducha liczy 7 kanoników. Seminaryum biskupie ma 89 alumnów. W dyecezyi, podzielonej na 31 wikaryatów, znajduje się probostw 460, ekspozytur 3, kapelanij zamkowych 10. Z 814 księży świeckich, przebywa 14 po za obrębem dyecezyi. Kler zakonny, 9 rozmaitych reguł, ma księży 100, a 125 zakonnic należy do 4 odrębnych zgromadzeń zakonnych. Wszystkich osób stanu duchownego ma dyecezya 1.039. Liczba wiernych daje cyfrę 1,430.447 katolików.

Dyecezya litomierzycka ma na swym czele biskupa, w osobie ks. Antoniego Ludwika Frinda. Kapituła kościoła katedralnego, pod wezwaniem św. Szczepana, liczy 5 kanoników, seminaryum zaś biskupie 9 alumnów na 4 roku teologii. W 26 wikaryatach znajduje się dekanatów 31, probostw 386, ekspozytur 8, kapelanij lokalnych 3, posad kooperatorskich 330. *In cura animarum* pracuje 610 świeckich i 39 księży zakonnych. Liczba dusz wynosi 1,287.952 katolików. Jedenaście zakonów męzkich ma 30 klasztorów, a w nich księży 145, kleryków 3, laików 47. W 22 klasztorach żeńskich przebywa 138 sióstr chórowych, 28 nowicyuszek, i 4 aspirantki. Ogólna cyfra kleru: 1.111 osób.

Arcybiskupstwem ołomunieckiem zarządza J. Eminencya Fryderyk hr. Fürstenberg. Biskupem suffraganem jest biskup berneński. Kapituła metropolitalna przy kościele św. Wacława liczy 24 kanoników. Obecnie atoli wakują stalle kanonickie w liczbie 13. Obsadzenie tych wakansów ma nastąpić już rychło, przynajmniej grono kapitularne dokonało wyboru na trzy wakujące stalle, co do których przysługiwało mu stósownie do umowy, zawartej między Stolicą apostolską a rządem cesarskim, prawo elekcyi. Krom tego jest jeszcze w dyecezyi kapituła kollegiacka w Kromieryżu przy kościele świętego Maurycego *et Sociorum*. Kanoników rezydentów ma ta kollegiata 8. Seminaryum arcybiskupie liczy 107 alumnów. Arcybiskupstwo ołomunieckie podzielone jest na 9 archipresbyteratów i 50 dekanatów. W tych znajduje się 517 probostw, 97 kapelanij lokalnych. *In cura animarum* pracuje 985 księży. Oprócz 1.137 księży świeckich, jest jeszcze 114 księży zakonnych, czyli razem 1.347 księży. Dodawszy do tego 530 zakonnic, otrzymujemy ogólną cyfrę 1.777 osób stanu duchownego. Liczba dusz wykazuje 1,591.642 katolików.

Biskupem w dyecezyi berneńskiej jest ks. Karol Nöttig. Kapituła katedralna przy kościele św. Piotra i Pawła liczy 6 kanoników. Tyluż kanoników rezydentów ma i kollegiacka kapituła w Nikolsburgu. Alumnów przebywa w seminaryum biskupiem 52. Dyecezya berneńska dzieli się na 7 archipresbyteratów i 36 dekanatów. Probostw ma 353, kapelanij lokalnych 73, *beneficia simplicia* 23. *In cura animarum* pracuje 510 świeckich i 55 zakonnych księży. Po za obrębem dyecezyi przebywa 26, na pensyi zaś zostaje 41 księży. Liczba dusz dochodzi do 934.237 wiernych. W 3 opactwach i w 10 klasztorach znajduje się księży 80, kleryków 7, nowicyuszów 2, braciszków 34, w 12 zaś żeńskich klasztorach sióstr chórowych 103, służebnych 13, i 3 nowicyuszki. Ogólna summa kleru wykazuje 909 osób stanu duchownego.

Ks. Z. C.

* * *

Rossya. *Wiadomości Kościelne* z r. 1878, str. 98, zamieściły opis ostatnich chwil, skonu i pogrzebu śp. księdza Konstantego Łubieńskiego, biskupa augustowskiego, opierając się na słowach swojego korrespondenta. Jest w tem część prawdy, ale więcej niedokładności. W celu usunięcia ostatniej, podaję fakta, bez żadnej barwy, jakie na miejscu zebrałem.

W roku 1874, we wrześniu, w przejeździe z Syberyi do gub. tambowskiej, bawiłem w Niższym Nowogrodzie i stałem gospodą na probostwie u ks. Piotra Toczyskiego, kan. honor. katedry żytomirskiej, zesłańca, pełniącego obowiązki wikaryusza przy tamtejszej parafii. Wieści zachwycone na Syberyi, powiększone w podróży, poparte w m. Permie przez najczcigodniejszego ks. biskupa Borowskiego, o śmierci księdza biskupa augustowskiego, nakazywały mi oddać hołd śmiertelnym zwłokom księcia Kościoła, a zarazem pomodlić się na jego grobie. Podówczas i proboszcz miejscowy, ks. Ildefons Leszczyński, obecnie już nieboszczyk, był u siebie. Otóż opowiadał on w sposób następujący:

Ś. p. ks. biskup zachorował jeszcze przed Moskwą i usilnie prosił eskortującego go oficera, ażeby mógł się zatrzymać w tem mieście dla przyjęcia śś. sakramentów, gdyż przeczuwał blizkie powołanie siebie na sąd Pana Boga. Ale oficer, czy w skutek instrukcyi mu danej, czy też z twardości i nieczułości serca, głuchym pozostał na jego prośbę, a choroba tymczasem dalej się rozwijała. Przed Niższym Nowogrodem bardzo się źle miał, ponowił więc swoję prośbę co do zatrzymania się w tem mieście i tutaj wysłuchanym został, zapewne z obawy, ażeby martwych zwłok nie zawieziono do na-

stępnej stacyi pocztowej. Przeniesiony tedy został z wagonu do hotelu i zawiadomiono o tem miejscowego wikaryusza, ks. Bronisława Orlickiego. Proboszcz wówczas był w objeździe parafii. Ks. Orlicki, obecnie proboszcz w Permie, nie ociągając się ani chwili, natychmiast pospieszył do wskazanego mu hotelu, gdzie biskup z rąk jego przyjął wszystkie śś. Sakramenta, poczem na drugi dzień Bogu ducha oddał. Wieść o śmierci biskupa gruchnęła błyskawicą po mieście, doszła nawet ks. Leszczyńskiego, co było zagadką dlań, bo wyjąwszy może naczelne władze miejscowe, nikt nie wiedział o wygnaniu ks. Łubieńskiego. Ks. Orlicki zajął się pogrzebem, sprowadził zwłoki do kościoła, odbył całe nabożeństwo, jakie Kościół katolicki przepisuje, i gdy żałobny kondukt wychodził z kościoła, na wysłany telegram ks. Leszczyński wonczas przybył i przyłączył się do orszaku, i wtenczas dopiero dowiedział się, kim jest nieboszczyk. Na wspólny cmentarz odprowadzono śmiertelne zwłoki, bo katolicy, jak tutaj, tak prawie w całem państwie rossyjskiem, nie mają oddzielnego cmentarza.

Po wysłuchaniu tej opowieści z ust ks. Leszczyńskiego, uprosiłem ks. Toczyskiego, ażeby mi zechciał towarzyszyć na cmentarz. Położony on zewnątrz miasta, ogromną przestrzeń ziemi zajmujący, ma kaplicę murowaną, mnóstwo pomników żelaznych i kamiennych, i nader wielki las krzyżów panującego wyznania. Pośród nich trudna było odszukać grób ś. p. ks. biskupa, o którym nawet ks. Toczyski nie wiedział, jako nowo przybyły wikaryusz. Grabarz dopiero na zapytanie nasze, wskazał nam okolicę, w której spoczywał ś. p. ksiądz Łubieński. Istotnie nie bez trudności znaleźliśmy krzyż łaciński drewniany, pomalowany na czarno, z białą obwódką, do którego przybita blacha, a na niej napis następujący:

D. O. M.
HIC SEPULTUS EST COMES CONSTANTINUS ŁUBIEŃSKI,
EPISCOPUS SEJNENSIS. OBIIT $^{4}/_{16}$ JUNII A. 1869.
REQUIESCAT IN PACE.

Pod samem lewem ramieniem krzyża stoi pomnik owalny, kamienny, z drobnoziarnistego piaskowca brudno-żółtego, śp. ks. Juliana Budrewicza, pierwszego plebana parafii niższonowogrodzkiej *), a wprost krzyża leżą dwa pomniki kamienne z gruboziarnistego piaskowca, jeden śp. Moszczyńskiej a drugi Hejbowiczowej, małżonek niegdyś urzędników miejscowych, w części zapadłe już w ziemię. Tak więc, pośród zmarłych Cerkwi prawosławnej, biskup katolicki, kapłan i dwie niewiasty spoczywają, oczekując, aż ich trąba Archanioła wzbudzi na Sąd ostateczny. Pomniki te jedyną mogą być i są wskazówką, gdzie szukać należy prochów śp. biskupa augustowskiego, bo wiatry blachę uniosą, a czas krzyż obali.

Pominąć mi nie wypada tej jeszcze wersyi, że po pochowaniu śp. ks. biskupa obiegała wieść pomiędzy biurokracyą miejscową, że Polacy, zamieszkujący Niższy Nowogród, zamierzają wykraść ciało zmarłego Pasterza i przewieźć do kraju, i dla przeszkodzenia exhumacyi, długi czas na cmentarzu straż była utrzymywana. Skoro wieść okazała się mylną, straż zdjęto.

Ks. Marek Rcfomański.

---

*) Kościół zbudowany został dopiero w 1862 r. u stóp dawnej twierdzy, kosztem Ormianina rzymsko-katolika Agapita Elarowa, i ze składek dobrowolnych parafian.

L u d.

(*Pogadanka pastoralna*)

Dział II.

(Ciąg dalszy).

Na później odkładam resztę wspomnień o uczciwych zabawach ludowych, gdyż trudno myśleć o zabawach, kiedy bieda i wielu zagrożonych jest ruiną.

Po katechizmie najważniejszą u nas sprawą jest ratowanie i podniesienie bytu materyalnego włościan, o tem przekonano się dopiero od niedawnego czasu. W Poznańskiem kwestya ta stała na porządku dziennym już przed 40 laty i dla tego też włościanie, którzy się utrzymali przy ziemi, pod wszelkim względem wyżej stoją od naszych. Dam na to dowod zaczerpnięty z katolickiego *Przeglądu Poznańskiego*. W tym samym tomie z r. 1845, w którym jest znakomita rozprawa ks. bisk. J. Janiszewskiego: *Wiara i wiedza*, znajdujemy co następuje o kwestyi włościańskiej. Przegląd był zakazany w Galicyi i dzisiaj, szczególniej pierwsze jego lata, należą u nas do wielkich rzadkości, sądzę więc, że przedrukowanie niektórych ustępów będzie interesującem:

„Wywołać na wierzch żądzę posiadania, w zarodzie na dnie serca ludzkiego leżącą, nie trudno; zapytujemy się tylko, czy pożyteczne rozżarzać silny pociąg do pieniędzy, choćby tylko do dobrego bytu, pierwej nim się wieśniaków z niechrześciańskiego poniżenia za pomocą prawdziwej oświaty podniesie? Uważamy, że człowiek z dwóch bardzo żórnych przyczyn przemyślnym bywa, raz z samolubnej chęci przyjścia do majątku, drugi raz z przekonania, że czynność swoję i zdatność bliźnim oddać winien. Pierwsza pobudka nieszlachetna, na to się każdy zgodzi, druga tylko takich zwykle ludzi ożywia, którzy do pewnego moralnego wykształcenia doszli. Nad ugruntowaniem więc ludu w religii, nad oświeceniem go, pracować najprzód i przedewszystkiem należy. Oświecona religia, jak każdemu człowiekowi, tak i włościaninowi polskiemu da istotną godność osobistą i uczucie poświęcenia w sercu; uszanujmy w nim to wszystko, i zanim go popchniemy na drogę korzyści materyalnych, postarajmy się, żeby między nami utarły się wyobrażenia chrześciańskie, że z każdej własności, którą nam Pan Bóg powierzył, będziemy winni zdać ścisły rachunek. Zacznijmy, bo przykład najlepiej uczy, zacznijmy od siebie robotę prawdziwie postępową. Zresztą co do przemyślności lud nasz nie stoi najniżej, widzimy go wszędzie idący naprzód na drodze uczciwej pracy, a jeśli go co zatrzymuje, to właśnie złe wzory, jakie widzi w tych, od których ma prawo tylko czystych myśli i czynów szlachetnych wymagać. Wszyscy zgadzają się na to, że lud nasz jest dobry, bardzo dobry, że się śmiało i korzystnie da z innymi ludami porównywać.

„Daleka odemnie myśl, żeby chęć pomnożenia majątku sama w sobie co złego miała. Człowiek pojedyńczy powinien się zawsze (uczciwie) starać o przysparzanie sobie środków robienia jak najwięcej dobrego, a oprócz tego bogactwo indywiduów kraj bogaci. Czyż jednak bogactwo główną podstawę życia narodowego stanowi? Handel, przemysł i zamożność ogólna na nic się nie przydadzą, jeśli każdy będzie tylko swego dobra szukał, a o pożytku publicznym przepominał. Nie traćmy także z oczu, że w kraju, który bytu politycznego nie ma, egoizm jest straszniejszą plagą, niż gdzieindziej.

„Ci, co chcą obudzić w naszej ludności większą do nabytku skwapliwość, mają niezawodnie na względzie szlachetną myśl przywiedzenia jej do uznania potrzeby wyższego kształcenia się za pośrednictwem dobrego mienia. Przypuszczają oni, że posiadanie pewnego majątku do oświaty prowadzi. Są przecież kraje bardzo ubogie, a mimo to wedle statystyki oświecone. Irlandczycy czytać i pisać umieją prawie wszyscy, co więcej, znaczna ich liczba posiada moralne wysokie ukształcenie. W Irlandyi księża lud oświecili. Gdzie nie ma równie gorliwego duchowieństwa, tam przyznaję, ale tylko w pewnej mierze, że dobre mienie musi poprzedzić oświatę ludu. Trzeba więc oprócz katechizmu, który włościanie nasi dobrze umieją (*nie w Galicyi* w ogóle) wpajać w nich, że religia wymaga więcej niż pracy, dla wyżywienia siebie i rodziny, że nakazuje zarabiać i jeszcze zarabiać, żeby mieć coraz więcej do użycia na dobre.

„Zmarły książę Anhalt-Cöthen, prawdziwie dobrą chęcią powodowany, kazał założyć w jednym ze swoich majątków gospodarstwo, w któremby wszyscy robotnicy i zarządcy byli przypuszczeni do stosunkowego udziału w dochodzie. Rzecz została wedle woli księcia urządzona, ale cóż się stało? Oto po upływie jednego roku każdy robotnik był niezadowolniony z części podług obrachunku na niego przypadłej; każdy był przekonany, że mu się więcej należało. Przyszło do procesów, które ciągnęły się przez lat kilka i w końcu robotnicy rozeszli się, a zakład upadł.

„Kiedy już dotknąłem oświaty ludu, niech mi wolno będzie przypomnieć, że są inne łatwiejsze, bardziej pod ręką każdego z nas znajdujące się do tego świętego celu środki. Oto trzeba się zająć seminaryami nauczycieli wiejskich. Nie chodzi wcale o to, żeby nauczyciel wiejski był uczony, ale żeby był religijny i obowiązków się trzymający, żeby z miłości chrześciańskiej powołania swego dopełniał. Nauczycieli miejmy w poszanowaniu, zbliżajmy się do nich i w każdym razie bądźmy im otuchą i podporą. Gdyby trzeba polepszyć ich materyalne położenie, funduszeby się znalazły. Ale o tem nie mówię, bo widzę częstokroć nauczycieli szczupło płatnych, lepszych od tych, którzy większe pobierają wynagrodzenie. Jeżeli nauczyciel nie z zamiłowania swego zawodu pracuje, powiększona płaca go nie grzeje. Każdy właściciel powinien dozorować szkółki, powinien też i wpływ na rodzicach na korzyść dzieci starać się wywierać. Kto możniejszy, niech mnoży zakłady, w których ludzie znajdują sposobność uczciwego zarobku. Komorników i żonatych parobków należy mieć w szczególnej pieczy i nie odbierać im, jak się to tu i owdzie widzieć daje, możności utrzymania małego inwentarza; należy nie obarczać ich robotami i starać się, żeby nauk duchownych nie zaniedbywali". (*Przegl. Poznański* 1845. II. 485—9).

A dzisiaj w Poznańskiem jest już 130 kółek włościańskich; w 16 z nich księża są prezesami, a w 18 wice-prezesami lub sekretarzami. Na walnem posiedzeniu b. r. (1881) patron tych kółek, znakomity agronom M. Jackowski oddawał największe pochwały działalności duchowieństwa w podnoszeniu rolnictwa włościańskiego. Kardynał Ledóchowski nie ma nic przeciwko temu, że kapłani zajmują się tą resztą ewangieliczną, skoro gorliwiej jeszcze zajmują się nauczaniem ludu. *Hoc oportet facere et illa non omittere.* (D. n.)

Kronika.

Rzym. Słowiańscy biskupi Dalmacyi wystósowali w końcu października r. z. do Ojca św. list z podziękowaniem za encyklikę, wynoszącą śś. Cyryla i Metodego do godności Świętych powszechnego Kościoła. Ojciec św. odpowiedział następującem pismem, tchnącem ponownie wielką dla Słowian życzliwością.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Chociaż znana dobrze pobożność Wasza pozwalała się spodziewać, iż wielce miłą dla Was będzie rzeczą, cośmy w encyklice Naszej w sprawie rozszerzenia czci śś. Cyryla i Metodego rozporządzili, to jednakże pismo Wasze, jakie do Nas w miesiącu październiku wysłaliście, wielką Nam sprawiło radość. Poznaliśmy bowiem z niego, że nie tylko z wielkiem zadowolnieniem przyjęliście ów dowód życzliwości Naszej dla Słowian, lecz że w duszach Waszych głęboko jest ugruntowane wspomnienie tego wszystkiego, co od najdawniejszych czasów aż do dni naszych ta św. Stolica apostolska ku czci i pożytkowi słowiańskich ludów uczyniła i rozporządziła.

Widząc tedy, jakeście słowa uasze z radością przyjęli, i jako zupełnie gotowi jesteście popierać usiłowania Nasze, spodziewamy się z wszelką pewnością, że starania Nasze nie pozostaną bez zbawiennych owoców, gdyż odtąd coraz więcej utwierdzać się będzie węzeł wiary i posłuszeństwa, łączący katolickich Słowian z tą katedrą prawdy. Nadto i ci, którzy do katolickiej jedności nie należą, ale owych dwóch świętych mężów czczą i wysoko cenią, będą mieli powód dążyć do jedności i połączenia z tą Apostolską Stolicą, skoro rozważą, jak wielką jest niekonsekwencyą odłączać się od owego Kościoła, który według ich własnego uznania za matkę i mistrzynią uważany być powinien.

Prosząc gorąco potężnej mocy Ducha św. o urzeczywistnienie tego życzenia Naszego, które pokój i porządek sprowadzi i ugruntuje, cieszymy się, Czcigodni Bracia, że i Wy modły Waszemi z Naszemi połączycie, prosząc Boga, iżby wszyscy współplemieńcy i współrodacy Wasi również się z Wami połączyli pod jedną i tąż samą przez Jezusa ustanowioną Głową.

Aby Wam zaś dać dowód Naszej szczególnej życzliwości, udzielamy Wam z całego serca, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i powierzonemu Waszej pieczy ludowi Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 lutego 1881, papieztwa Naszego roku III. *Leon Papież XIII.*

— Dnia 6 marca b. r. przyjmował Ojciec św. reprezentantów arystokracyi rzymskiej. W imieniu jej odczytał adres książę Altieri, na który Ojciec św. odpowiedział następującemi słowy:

„W dniu dzisiejszym najwybrańsza część Naszego Rzymu, połączywszy się z sobą, przedstawia się Nam uroczyście, oświadczając swą miłość i swe stałe przywiązanie do Stolicy apostolskiej, bez względu na ważne zmiany i czasów i rzeczy. A My, którzyśmy już od dawna tego pragnęli gorąco, patrzymy na Was z wielkiem zadowoleniem ducha Naszego i przyjmujemy z wielką łaskawością uczucia synowskiego posłuszeństwa, jakieś Mości Książę w imieniu patrycyatu rzymskiego był Nam wyraził. Uczucia te są wiernem echem tych, które niegdyś oświadczane były tutaj przez tych, co swą religijną pobożnością i przez głębokie a stałe przywiązanie do Stolicy św. byli niejakoś wzorem prawdziwego rzymskiego patrycyusza i pozostawili w sercach wszystkich dobrych tak piękne wspomnienie i tęsknotę. Jako ukochanym synom oświadczamy Wam ponownie szczególną Naszą życzliwość i przyjmujemy Wasze szczere i gorące życzenia, które dowodzą żywej i czynnej wiary, zupełnie zgodnej miłości i niewzruszonej wierności dla Namiestnika Jezusa Chrystusa.

„Prawdą jest, że zawsze i wszędzie sławioną była wiara

Rzymian, która była płodną matką bohaterów i podnietą do czynów wielkich i zbawiennych.

„Prawdą jest, że najświetniejsza Wasza sława w wielkiej części złączona jest z świetnością Kościoła i Papieztwa rzymskiego: z Waszych rodzin wychodzili Papieże, Purpuraci, Prałaci, Zakonnicy, mężowie wielkiej sławy, którzy cnotą, nauką, dowcipem uświetniali razem Kościół, miasto rodzinne i własną rodzinę.

„Prawdą jest, że nawet w tych najopłakańszych czasach, w twardej próbie, w jakiej się znajduje Kościół rzymski i Papież rzymski, Wy dalej prowadzicie szlachetne tradycye przodków Waszych, dając światu piękny przykład wytrwałości i wierności.

„Atoli aż nadto chcianoby zerwać lub osłabić węzły, jakie Was łączą z Nami; aż nadto są liczne i potężne stuczne zabiegi, które do tego celu zmierzają. Rewolucya tryumfująca rozporządza licznemi środkami, a siła ta, zwiększając się, z czasem, zwiększa także niebezpieczeństwo.

Myśmy zawsze mieli tę silną ufność, że zawsze pokażecie się takimi, jakimi byliście od początku: przeszłość zapewnia Nas o przyszłości. Wielkiej cnoty na to potrzeba, aby się oprzeć gwałtownej napaści: potrzeba mężnego i szlachetnego ducha, aby stawić czoło i wytrzymać trudności, jakie na Was nakłada smutne i bolesne czasów dzisiejszych położenie; potrzeba czynu i stałości, aby się oprzeć dążnościom i propozycyom tych, co w tym Rzymie są przeciwnikami tytułów najświetniejszej jego sławy i wielkości, t. j. religii katolickiej i papieztwa. Dla serc Waszych, jako katolików, patrycyuszów rzymskich, musi to być rzeczą wielce bolesną, tak samo, jak bolesną jest dla Nas jako Papieża i Ojca, gdy patrzymy na szkody, jakie grożą ciągle i coraz więcej wierze, moralności i dobrobytowi tego ludu; gdy patrzymy na to, jak z pod nadzoru papiezkiego usunięto i uczyniono bezpłodnemi instytucye i dzieła, które niegdyś tak świetnie kwitnęły i z których każde żywi wspomnienie drogiej i świetnej pamięci jednej lub drugiej z szlachetnych rodzin Waszych. To zapala męztwo Wasze, a cnota Wasza krzepi się i umacnia: słowem, przykładem, środkami, jakiemi każdy rozporządza, staracie się utrzymać w sobie i w innych żywe uczucie wiary i życia katolickiego, coraz więcej i ściślej łączycie się z Nami i z tą Stolicą św.; dzielicie z Nami doświadczenie, boleść i pociechy. Dopełniacie w ten sposób jednego z najważniejszych Waszych obowiązków, oddacie Waszemu Rzymowi najwalniejszą przysługę: a będzie to nowym tytułem, którym zabłysną Wasze rodziny i który u potomności jeszcze świetniejszym uczyni imię Wasze.

„Z tem uczuciem prosimy Nieba o obfite dary dla Was i dla wszystkich rodzin Waszych, a zadatkiem tychże niech dla Was będzie apostolskie błogosławieństwo, którego Wam z całego serca z szczególną życzliwością wszystkim udzielamy.

Benedictio Dei etc.

— Nie zbyt dawno temu Ojciec św. w towarzyskiem kółku, do którego zaproszono Kardynałów, Biskupów i przebywających na dworze Prałatów, w bibliotece swojej prywatnej bardzo ciekawą miał rozmowę. Kardynał Monaco zapytał o szczegóły zapowiedzianego jubileuszu. Odparł Leon XIII, że w ciągu wielkiego Postu ogłosi (już ogłosił encykliką z 12 marca r. b.) i prawdopodobnie przedłuży go do października w krajach europejskich, do grudnia po za Europą. Przypomniał wtedy jubileusz z r. 1825, kiedy świątobliwy Leon XII boso zwiedzał bazyliki wśród niezmiernego napływu wiernych. Wtedy młodziutki Joachim Pecci był uczniem retoryki w kollegium rzymskiem i zarazem z towarzyszami szkolnymi odbył pielgrzymkę jubileuszową. Nazajutrz młodzież, a było jej kilka tysięcy, zebrana w podwórzu belwederskiem, miała audyencyą. Młody Pecci na czele deputacyi odczytał adres łaciński, za co Leon XII obdarzył go medalem.

Od tych miłych wspomnień młodości przeszedł Papież do kwestyj bieżących i długo mówił o Wschodzie, którego przyszłość bardzo leży mu na sercu. Wiadomo, że Ojciec św. buduje kaplicę na cześć św. Cyryla i Metodego w kościele św. Klemensa. Wielkie w ich przyczynie pokłada nadzieje, że dzieło Unii, tak pomyślnie zaczęte w Armenii, ciągle będzie rosło, a powoli cały Wschód ogarnie. Wspomniał nawet o pracach missyjnych OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu i Lwowie, z wielkiem powodzeniem prowadzących zakłady wychowawcze dla Unitów i pochlebnie wyraził się o jenerale zgromadzenia O. P. Semeneńce, który gorliwie i umiejętnie pokładanemu w nim zaufaniu papiezkiemu odpowiada. Nie mógł zaiste O. Semenenko zamarzyć o większej za trudy swoje nagrodzie, bo i cóż zrówna pochwale, wygłoszonej przez samego Ojca wiernych w tak dostojnem zebraniu?

Żytomierz. Gmach b. seminaryum rzymsko-katolickiego w Żytomierzu, jak donosi *Żytomirskij Listok*, został obecnie oddany pod zarząd duchowieństwa i nie zadługo zacznie się restaurować dla mającego się na nowo otworzyć seminaryum katolickiego.

Austrya. Zmarły kardynał J. Kutschker testamentem z roku 1876 zapisał cały swój majątek, wynoszący od 280 do 300.000 złr. arcybiskupstwu wiedeńskiemu z tym warunkiem, że za tę summę ma być wybudowane *seminarium puerorum*. Ubogim miasta przeznaczył 5000 złr., krewni otrzymali legat 5000 złr., nadto przeznaczył po 1000 i 500 złr. sługom swoim.

Francya. Lekarze paryzcy oświadczyli się za zatrzymaniem Sióstr miłosierdzia w szpitalach, z powodu, że ich żadni płatni dozorcy zastąpić nie są zdolni.

Węgry. W Steinamanger umarł w dniu 28 lutego b. r. w 65 roku życia biskup tamtejszy ks. Em. Szabo. Nieboszczyk odznaczał się wielką gorliwością w zarządzie dyecezyą a oraz opieką szkół i w ogóle nauki. Sam napisał wiele dziełek dla ludu i uchodził w całych Węgrzech za najznakomitszego pisarza ludowego. Berło biskupie dzierzył od roku 1871.

Persya. Missya księży Lazarystów w Persyi, gdzie obecnie katolicy ciężkie przechodzą koleje, poniosła wielką stratę przez śmierć missyonarza ks. Józefa Breidenbach, który na dniu 23 stycznia b. r. umarł w Choszowie na zapalenie mózgu.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

Według doniesienia prefekta Towarzystwa odbyła się missya w Istensegits od 2 do 11 marca nadspodziewanie pomyślnie. Lud węgierski, który dotychczas stronił od kościoła, słuchał z natężoną uwagą nauk OO. Jezuitów i cisnął się gromadnie do konfessyonałów tak, że spowiednicy nie byli w stanie wszystkich wyspowiadać; rozdano też przeszło 1.700 kommunikantów. Lud, uniesiony wdzięcznością ku Ojcom duchownym, żegnał Ich z żalem widocznym; 20stu młodych Węgrów konwojowało konno z czerwonemi chorągwiami OO. Jezuitów do Radowiec, podczas gdy starszyzna pospieszała za nimi na wozach. Przenocowawszy, odjechali missyonarze na drugą missyę do Andreasfalva w towarzystwie tegoż orszaku, który ich nie chciał odstąpić.

W ostatnich dwóch tygodniach zgłosili się na członków naszego Towarzystwa: *O. Feliks Kostański*, przeor konwentu OO. Karmelitów w Rozdole, z roczną wkładką 4 złr., której połowę złożył i *hr. Kazimierz Miączyński* z roczną wkładką 5 złr. Z dawnych członków przysłali: ks. kanonik A. Stańkowski 20 zł., ks. J. Szuber, proboszcz w Stojanowie,

2 zł. od siebie, a 3 od parafian: ks. J. Jasiński z parafii Sassów 5 złr.; ks. A. M. ze Lwowa 2 złr.; ks. J. Mielechowicz, wik. z Wyżnian, 5 złr.; ks. dziekan Wł. Jachimowski z Koropca 5 złr. i ks. J. Szmidt, kapel. wojskowy z Bośnii 4 zł.

Z Galicyi zgłosiło się dotąd tylko *trzech* Konfratrów z prośbą o missyą, pomimo więc naszych najlepszych chęci nie podobna ułożyć planu missyj na całe lato.

Trzecia missya rozpocznie się w Hadikfalva za tydzień, t. j. 27 marca. Módlmy się, aby i ona powiodła się pomyślnie na chwałę P. Boga i zbawienie dusz.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Archidyecezya Lwowska.

Ks J. Szarek, wikaryusz w Bilce szlacheckiej, otrzymał prezentę na kapelanią lok. w Witkowie.

Dyecezya Przemyska.

Przeniesiony: ks. Franciszek Pałys, wikary w Odrzykoniu do Jasionowa. — Ksiądz Antoni Nowotarski, pleban w Stanach, otrzymał *usum R. & M.* — Dnia 1 marca b. r. umarł ks. Ludwik Fleiszman, pleban w Besku, ur. 1814, ord. 1842, beneficyat od roku 1854. Administracyę powierzono księdzu Janowi Bardzikowi, wikaremu z Jaćmierza. Konkurs na to beneficyum rozpisano do 25 kwietnia b. r.; dochód tegoż, obliczony wedle arkusza buchalterycznego, wynosi 523 złr. 80 centów. Prawo prezentowania plebana wykonuje JO. książę Czartoryski. — Ks. Zygmunt Szymczakowski, przeniesiony ze Zgłobnia do Szebni, a ks. J. Grodecki, wik. z Rzepiennika, z powodu słabości uwolniony od pracy. — Ksiądz A. Trznadel z instytutu św. Augustyna w Wiedniu powołany na prefekta semin. dyecezalnego.

Dyecezya Krakowska.

Komisarzami biskupimi do nauki religii w Krakowie mianowani zostali: ks. infułat Ludwik Bober, proboszcz kościoła archipresb. N. P. Maryi, w gimn. św. Anny; ks. dr. Józef Pelczar, kan. katedr. krakow. profes. w wydziale teol. i t. d., w gimn. św. Jacka; ks. kan. dr. Zygmunt Golian w seminaryach naucz. męskiem i żeńskiem; ks. Władysław Józefczyk, kanclerz konsystorza dyecez., w wyższej szkole realnej i ks. dr. Józef Krukowski, professor wydziału teolog. i t. d., w szkole wydziałowej żeńskiej u św. Scholastyki. — Dziekanem I dekanatu miasta mianowany ks. Teofil Midowicz, kan. katedr. krakow., a poddziekanim II dekanatu miasta ks. Wal. Serwatowski, kan. hon. lubelsk. dziek., kolleg. i paraf. WW. Świętych, dotychczasowy poddziekani I dekanatu.

Dyecezya Tarnowska.

Przeniesieni: ks. Andrzej Mucha, wik. z Nowego targu, na wikaryusza katedralnego do Tarnowa. — Ks. Feliks Mikuszewski z Królówki do Lipnicy Murowanej i ks. Franc. Wojdyła z Lipnicy Murowanej do Łącka.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: *w archidyecezyi lwowskiej*: Jaryczów nowy i Gwoździec; *w dyecezyi przemyskiej*: Bachórzec i Strzałkowice; *w dyecezyi tarnowskiej*: Zabierzów i *w dyecezyi krakowskiej*: Głogoczów.

Ofiary:

Na bractwo Najśw. Sakramentu złożyli: ks. Ferdynand Majewski, expozyt w Głęboczku 2 złr. i ks. J. Głębocki, dziek. i proboszcz w Czerwonogrodzie 3 złr. Razem 5 złr. w. a. Ogółem z poprzedniemi 185 złr. 4 cty w. a.

Na Dzieło Najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: ks. J. Sobczyński, dziekan i proboszcz z Miechocina 2 złr. 10 ct.; parafia *Wrzawy* 1 złr. 95 ctów i za pośrednictwem ks. J. Muchy. wik. z Nowego Targu, złożyły dzieci szkolne tamże kwotę 4 złr. Razem 7 złr. 95 ctów. Ogółem z poprzedniemi 114 złr. 18 ctów.

Na katolików w Persyi (nowa rubryka) złożyli: ks. Franc. Lic, admin. ze Zniatyna 1 złr.; N. N. za pośrednictwem O. Tyburcego Kneży, gen. prezyd. OO. Paulinów w Krakowie na Skałce, kwotę 100 złr.; ks. Szczepan Stokłosiński, prob. w Leszczawej 2 złr.; ks. St. Adamczyk, wik. z Brodów 1 złr. 50 ctów i ks. J. Fifański, prob. w Tłuczani 12 złr. 80 ctów. Razem 117 złr. 30 ctów. Ogółem z poprzedniemi 154 złr. w. a.

OGŁOSZENIA.

Druki dla urzędów parafialnych
w Galicyi i dla Bukowiny (osobne),

a na Post wielki: Gorzkie Żale po 5 ct. egz. (100 egz. 4 złr.). — **Droga Krzyżowa** po 5 ct. egz. (100 egz. 4 złr); **Żywy Różaniec** po 8 ct. egz. (100 egz. 6 złr.). — **Kartki do spowiedzi** wielkanocnej 1 libra (432 sztuk) 75 ct. — **Wyjaśnienie ceremonij wielkiego tygodnia** 12 ct. — Vercruysse **Przewodnik prawdz. pobożności** 2 tomy 3 złr. 50 ct.

poleca Drukarnia Ludowa we Lwowie
plac Bernardyński nr. 7.

Nakładem księgarni katolickiej
dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszła świeżo
Część druga Missyi apostolskiej Fabijaniego,
zawierająca nauki
o dziesięciu przykazaniach Boskich.
Cena 1 złr. 50 ctów. 3—6

Część pierwsza, wydana w r. 1877, kosztuje także 1 zlr. 50 ctów.

Obrazki Świętych
z Paryża, Wiednia, i Szwajcaryi
wielki wybór, od 4 za centa do 30 centów za sztukę jednę
są do nabycia:
w składzie papieru i przyborów szkolnych
J. Telakowskiej
Lwów, ulica Grodzickich, liczba 3.

Kupującym setkami i tuzinami (droższe) odstępuje się rabat i wysyła się pocztą za gotówkę lub za zaliczką pocztową.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. X. E. R. w M. Przez 2 tygodnie nie było nas we Lwowie. Dotąd nie wiadomo nam, kto się zajmie pielgrzymką do Rzymu na dzień 5 lipca b. r. Z naszej strony, nie mogąc dla nawału pracy, zająć się jej urządzeniem, chętnie w pismach tych zamieszczać będziemy jej uczestników, a nawet sami gotowi jesteśmy wziąść w niej udział. W tym razie zabralibyśmy z sobą złożone świętopietrze. Przypuścić nie możemy, aby się nie znalazł w Galicyi ktoś, coby zechciał wziąść na siebie ciężar jej urządzenia.

W. ks. Wilh. Skopiński w Padwi ad Mielec. Interes w Rzymie załatwiono. Czy nadeszła do Waszej Wielebności przesyłka z Rz. od ks. J. Azb... Wypada piszącego o tem uwiadomić.

W. X. J. G. w H. Czytania majowe z przykładami na r. 1881 ks. O. H. właśnie są pod prasa.

W. X. J. P. w B. ad B. Serdeczne dzięki. List będzie.

W. X. J. Azb. w Rzym. Zastósujemy się do życzenia. Kazanie O. P. Semeneńki otrzymaliśmy. Będzie zamieszczone w *Bono Pastore*.

W. X. L. P. w R. Mimo najlepszej chęci wstąpić nie mogliśmy

Do tego numeru dołącza się Muzyka kościelna ks. L. Soleckiego; oraz i Jahresbericht des Unterstützungvereines der kranken Priester in Meran za rok 1880.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.